

Recenzja książki "Gdzie śpiewają raki" Delii Owens

„Gdzie śpiewają raki” to debiutancka powieść amerykańskiej autorki Delii Owens. Od pierwszych stron otaczają nas mokradła w Karolinie Północnej, na wybrzeżu Atlantyku. Zostajemy niemal osaczeni dusznością, wilgocią dzikiej przyrody.

Tam poznajemy główną bohaterkę - Catherine Danielle Clarke, zwaną Kyą. Dziewczynka ma 10 lat i zostaje sama w biednej chacie, opuszczona przez rodzinę. Gdy wszyscy o niej zapominają, Kya uczy się życia, walczy o przetrwanie. Poznaje dziką przyrodę i z niej czerpie siłę. Może liczyć na skromną pomoc Skoczka i jego żony.

Kya była w szkole tylko jeden dzień, opuściła ją wyszydzona i wyśmiana. Staje się Dziewczyną z Bagien, która żyje w zgodzie z mewami, zbiera pióra ptaków i tworzy ich piękne kolekcje. Muszę przyznać, że bardzo podziwiałam codzienne zmagania dziewczynki. Poleciało kilka też...

Kya poznaje też miłość do drugiego człowieka. Na długi czas najbliższą dla niej osobą staje się Tate – chłopak, który nauczył ją czytać i pisać. Warto odkryć, jak wielkich rzeczy dokonała Kya dzięki tej znajomości i uczuciu.

„Gdzie śpiewają raki” to nie tylko epicka powieść o dorastaniu Kyi, znajdujemy w niej także wątek kryminalny. To ciekawa historia, z której dowiadujemy się, dlaczego Kya została oskarżona o morderstwo przystojnego Charlesa Andrewsa.

Książka Delii Owens jest napisana pięknym, prostym, lirycznym językiem. To nie tylko oda do świata przyrody, ale także powieść o uprzedzeniach, dyskryminacji i wykluczeniu.

Po lekturze uświadomiłam sobie, że to prawda, iż największy wpływ na nasze życie ma dzieciństwo. Warto przeczytać tę powieść, chociażby po to, aby obudzić w sobie nowe emocje.

Bardzo polecam!

Julia Mendel